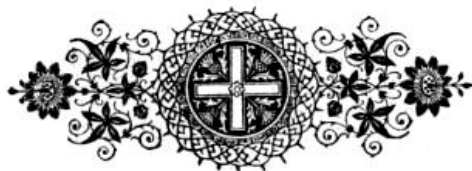


O. MARIAN MORAWSKI SI

KONFERENCJA
O POZNANIU SAMEGO SIEBIE



KRAKÓW 2017

www.ultramontes.pl



*O. Marjan Morawski
Prof. Univ. Jagiell. i Moderator w gronie Sodalistów-Akademików.*

KONFERENCJA

O poznaniu samego siebie

O. MARIAN MORAWSKI SI

Często niestety wśród powszedniego życia naszego, zapominamy o końcu naszym, jednak póki iskierka wiary w nas tlić będzie, póty tego nie zaprzeczymy, że po to tylko na tej ziemi żyjemy, abyśmy, dążąc do doskonałości chrześcijańskiej, wolę Stwórcy naszego pełnili, a zatem od Niego nagrodę żywota wiecznego otrzymali. Tej więc doskonałości, czyli cnoty, pókiśmy się całkiem nieba i Boga nie wyrzekli, wyrzec się nie możemy: a więc z ufnością w Bogu wnosić mogę, że wszyscy jej szczerze pragniemy. Otóż do niej pierwszym krokiem i niezbędną jej podstawą jest poznanie samego siebie. A do tego nie potrzeba nam długich wywodów; dosyć zapytać zdrowego rozumu. Chcemy uprawiać rolę duszy naszej, aby kiedy żniwa przyjdą, móc jak najobfitszy plon niebieskiemu Gospodarzowi ofiarować, i od Niego jako dobrzy robotnicy wziąć zapłatę żywota. Czyż możemy z pożytkiem pracować, nie obaczywszy, co to za rodzaj ziemi, czy ciężka, czy piaszczysta, jakiej uprawy wymaga, czy grzechowym chwastem nie zarasta, czy tam kąkolów nałogów nie podsiadł nieprzyjaciel? Chcemy wystawić gmach duchowny, ową wieżę ewangeliczną, czy nie musimy dobrze patrzeć gdzie i na czym budujemy, abyśmy może na piasku nie budowali? A nie tylko po wierzchu patrzeć, ale i

głęboko kopać i zapuszczać się w ziemię duszy naszej, gdzie ma stać budowla, bo jeżeli jej fundamenta nie będą głęboko zapuszczone, spadnie deszcz, przyjdą rzeki, i zawieją wiatry, i uderzą na on dom, i upadnie, i będzie upadek jego wielki.

Już zaś jak pycha, która i w niebie i na ziemi pierwszego grzechu powodem była, jest początkiem wszelkiego złego, tak też pokora jej przeciwniczka źródłem jest wszelkiego dobrego. Ona aniołom dobrym wieczną chwałę zasłużyła, ona i rodzaj ludzki przez uniżenie Syna Bożego z upadku podniosła, ona wreszcie do dziś dnia całe zachowanie prawa Bożego w sobie zawiera, gdyż poddać się Bogu i uniżyć się przed Jego Majestatem tak, żeby wolę Jego nad swoją przenieść i przykazania Jego zachować, jest właśnie pierwszym i istotnym stopniem pokory. Bez pokory nie ma wiary, bo hardy i dumny rozum nie jest zdolny do przyjęcia świętych tajemnic, musi się poddać, musi się zaprzeczyć, musi powiedzieć: jestem zbyt małym, zbyt słabym, zbyt ograniczonym, nie rozumiem, ale poddaję się. Wierzę, że trzy osoby a jeden Bóg, wierzę, że Panna poczęła, a Słowo stało się Ciałem, wierzę, że to, co mi się widzi być chlebem jest Bogiem i człowiekiem. Bez pokory nie ma nadziei; musi bowiem człowiek uznać, że sam ze siebie nic nie ma i mieć nie może, i z dziecinną prostotą i ufnością rzuca się w ręce Ojca swego niebieskiego, prosząc i spodziewając się od Niego jedynie wszelkiej pomocy w tym życiu i wszelkiego dobra w tamtym. Bez pokory nie ma miłości, albowiem o tyle się do Boga podniesiem, o ile się od siebie oddalim i siebie w głębi nicości pograżym. Bóg sam powiedział, że pysznym się sprzeciwia i pysznych nad wszystko nienawidzi; a na kogóż ten Pan Najwyższy wejrzy jedno na ubożuchnego i skruszonego duchem, a drżącego na słowa Jego? (Izaj. 66, 2).

I cóż jest ta pokora tak pożądana, bez której niczego dobrego i samego zbawienia spodziewać się nie możemy? Nic innego z pewnością, jak właśnie to poznanie nas samych. Pokora bowiem jest prawdą, inaczej by się Bogu nie podobała, a więc nie jest ona wymyśleniem tego, czego w nas nie ma, ale poznanie naszej nicości, naszych grzechów, i postawienie się na miejscu nam się należącym, to jest ostatnim.

I już w tych uwagach przejrzeć mogliśmy, że nie tylko pokorę w tym poznaniu samego siebie znajdujemy, ale i miłość ku Bogu i miłość Boga ku nam, i miłość ku bliźniemu, i miłość bliźniego ku nam. Miłość ku Bogu, albowiem największą i nawet jedyną do tej najszczytniejszej cnoty przeszkodą jest miłość własna; miłości zaś własnej nic tak wytępić nie może, jak poznanie samego siebie, tego nędznego i obrzydliwego przedmiotu ślepej miłości naszej.

Wtedy bowiem serce nasze, już nic miłego w nas nie widząc, ale samą tylko nędzę, brzydkość i ohydę, odwraca się z obrzydzeniem i wolne od swych więzów wznosi się pędem wrodzonym i koniecznym ku temu dobru nieskończonemu, w którym wszelką piękność, zacność i słodycz poznaje.

Wspomniałem też o miłości Boga ku nam; bo o ile pysznych i zaślepionych nad własną nędzą Bóg nienawidzi, o tyle pokornych i znających swe niedostatki Bóg miłuje. Im się kto więcej przed Nim uniża, tym On się więcej ku niemu nakłania, aby go tym wyżej ku Sobie wynieść; im kto bardziej na grzechy swe pamiętny, i lepiej je poznaje, tym On na nie prędzej zapomina i one zupełnie w duszy pokornej zagładza; im kto więcej czuje swoją słabość i niemoc, aby cokolwiek dobrego sam z siebie uczynić, tym ochotniej i milej Bóg go wspiera i łaskami nadzwyczajnymi obdarza. Pan Bóg wszystko czyni dla Swej chwały, a więc nie może być hojnym ku takiemu, co siebie i swej nieudolności nie zna, i sobie zamiast Bogu mógłby te dobra przypisywać i Boską chwałę sobie zatrzymywać. A tak samo Bóg nie może nie być najhojniejszym ku temu co zna swoją nicość i wie czym jest sam z siebie, a przeto co tylko dobrego w sobie widzi, to do Boga słusznie odnosi, i Jemu cześć, Jemu dziękczynienie, Jemu chwałę za wszystko ustawicznie oddaje.

W tej znajomości samego siebie znajdujemy też miłość ku bliźniemu i bliźniego ku nam. A to dlatego, że widząc w sobie samym przynajmniej tyle złego, co w bliźnim, nie mamy przyczyny, abyśmy siebie więcej od niego miłowali; i owszem, widząc się gorszym, jego nad siebie, przenoszę; znając rozliczne wady swoje, jego wadami się nie odrażam; widząc belkę we własnym oku, słomką w oku bliźniego się nie obrażam; czując ile my innym do znoszenia zadajem, jak często przebaczenia potrzebujem, sami od drugich wszystko znosim i bez trudności każdemu przebaczamy. I czyż to nie doskonałe wykonanie przykazania miłości? A tak nawzajem, widząc w nas taką miłość, postrzegając, że się nad innych nie wynosim, że ostatnie miejsce we wszystkim obieramy, któreż serce ku nam się nie nakłoni i nie odda nam wzajemnej miłości? Któż nie będzie się starał, podobnie jak Stwórca, tym bardziej nas podnosić, im bardziej ustępować i poniżać się będziem?

Lecz któż wyliczy wszystkie dobra w tej znajomości samego siebie zawarte? Czyż jeszcze wspominać o tej cierpliwości w przeciwnościach, którą posiada ktokolwiek zna samego siebie, zna grzechy, którymi zasłużył na wieczne kary, w porównaniu których cokolwiek w życiu natomiast znosi jest szczerym miłosierdziem, dobrodziejstwem, ochłodą, pociechą, ktokolwiek

znając samego siebie, wie, iż nie masz dla niego lepszej i pewniejszej do zbawienia drogi, jak ta ciernista ścieżka, a że pomyślność niechybnie by go do przepaści piekielnej przywiodła? Czy mówić o tym zgadzaniu się z wolą Bożą z tego poznania wynikającym? O tym błogim spokoju duszy podobnej do cichego jeziora, gdzie w przeźroczystej i nieporuszonej powierzchni całe niebo uroczo się odbija? Czy dowodzić z św. Bernardem, z św. Augustynem, Bonawenturą, że to poznanie samego siebie najpewniej prowadzi do najwyższej umiejętności, do poznania Boga, tak, jak doprowadziło Augustyna św., który się w tej modlitwie ustawicznie zatapiał: "*Boże zawsze ten sam, niech poznam siebie, niech poznam Ciebie*", jak doprowadziła świętego Franciszka Ksawerego, który całe noce na tej samej modlitwie trawił, w anielskim zachwyceniu powtarzając: "*Boże, któż Ty jesteś, a któż ja jestem?*". Zgłębiając bowiem swą nieskończoną niskość i nieskończony Majestat Boski, a widząc jak się Pan Bóg ku nam zniża, jak nas kocha, wielkie te dusze coraz więcej pojmowały tajemnicę nieskończonej miłości i same coraz większym ku Niemu gorzały ogniem.

Lecz nie będziem się głębiej w te tajemnice Świętych zapuszczać; jużesmy dosyć widzieli korzyści i dóbr, z tego poznania siebie płynących, aby jak najmocniej przedsięwziąć, mimo wszelkich trudności, które miłość własna w tej pracy może nastroczyć, tej błogiej umiejętności całym sercem nabywać. Na czymże więc ta znajomość siebie polega? Co się nazywa znać siebie samego?

Aby rzecz jakąkolwiek dokładnie poznać, musimy wiedzieć jej początek, jej stan obecny i jej przyszłość, czyli to, czym była, to czym jest, i to, czym będzie kiedyś. Tak też abyśmy siebie znali, wiedzieć musimy, od czegośmy wzięli początek, czym jesteśmy teraz i czym potem będziem. Obaczmy więc najpierw, od czegośmy wzięli początek, czymesmy byli niegdyś. Przed kilkudziesięciu, najdalej przed stoma laty gdzieśmy byli? Świat stał jak stoi, ludzie żyli jak żyją, i nikt się nie postrzegał, że nas brakuje, nikt się nie domyślał, że kiedyś istnieć mamy. Czyżby się nie mogło być bez nas na świecie obejść? I owszem. Skądże więc i dlaczego, nie bywszy wtedy, teraz jesteśmy? Czyśmy sami nie będąc, byt sobie dali? Ale to nedorzeczność. A więc kto inny nas z tej nicości wyprowadził. A któż to być może tak wszechmocny, jeśli nie Ten, który mówi: "*Jam jest Pan czyniący wszystko: rozciągający niebiosy, sam stanowiący ziemię, a nikt ze Mną*" (Izaj. 44, 24).

Tak jest, najmilsi słuchacze, tak wszyscy wiemy i wyznawamy: Pan Bóg nas z niczego stworzył, bo Mu się tak podobało, dla chwały Swojej i naszego wiecznego szczęścia. Oto początek nasz, to że jesteśmy, i to czym jesteśmy, to jedynie od Boga; od nas, nic i nicość. I cóż z tego wynika?

Najpierw, żeśmy od siebie niczym, a więc próżność mieć się za coś; próżność poczytać za własne istotne lub też zmyślane dary nasze; próżność ze spraw naszych, a tym bardziej z tak zwanych dóbr naszych się nadymać! Próżność nad innych się przenosić, innymi gardzić! Próżność cały ów świat na ubóstwianiu samego siebie to jest nicości stojący! Próżność cała nauka, wszystkie zasady, wszystka pycha jego! Po wtóre, żeśmy całkiem od Boga, a więc i całkiem Boga, i całkiem dla Boga; a więc nie dla świata i dóbr światowych, nie dla innego stworzenia, nie dla innych wszystkich ludzi, lecz dla Boga jedynie i Boga jesteśmy! Jak garniec garncarza, jak obraz malarza, tak człowiek Boga; i owszem tysiąc razy więcej, bo nie z gliny, nie z czego innego, lecz z niczego uczyniony!

O Boże, Stwórco i Panie nasz, jakżeśmy mogli tak zapomnieć, skąd i czyi jesteśmy i po co jesteśmy? jakieś mógł tak długo i tak cierpliwie czekać, abyśmy sobie przypomnieli, że od Ciebie będąc i Twoimi będąc, niczego czynić nam się nie godzi, tylko świętą wolę Twoją, niczego nie pragnąć, o nic się nie starać, tylko o chwałę Twoją, o niczym nie myśleć, tylko o miłości Twojej i o przypodobaniu się Tobie, słowem, tym być z woli naszej, czym z wszelkiej sprawiedliwości i z samej istoty naszej jesteśmy, to jest Twoi ciałem, Twoi duszą, Twoi w życiu, Twoi na wieki!

Oto już, jak widzimy, słuchacze najmilsi, to poznanie samego siebie nieco światła rzuca na przedmioty, które dotąd może dla nas w ciemnościach zostawały. Ale to dopiero pierwszy krok wskazany, to jest początek nasz, teraz drugi następuje, to jest czym obecnie jesteśmy. Wszystko od Boga mamy, prawda; ale i wolną wolę; a z tej wolnej woli wyrodziło się niestety coś, co już nie jest od Boga, cośmy wykonali narzędziami wprowadzicie od Boga danymi, ale nie na to danymi, coś, co jest naszym prawdziwie, naszym istotnie, naszą własnością, naszym dziełem; co możemy sprawiedliwie doliczyć do tej nicości, która, jakieśmy widzieli, stanowi pierwotną naszą istotę i własność. Ach! trzeba więc to słowo bolesne wymówić: to jest grzech! Grzech prócz nicości, druga własność nasza; grzech główne znamię obecnego stanu naszego; bo nade wszystko niestety, i bardziej jak wszystko, jesteśmy grzesznikami, bardziej grzesznikami jak majątnymi, bardziej grzesznikami jak cnotliwymi; w grzechuśmy na świat przyszli, w grzechach żyjemy i chociaż nie raz z nich nas łaska dźwignie, wkrótce jednak znowu w grzechy upadamy. Bez grzechu nie ma człowieka! Bez grzechu nie ma dnia! I cóż to jest ten grzech, który tak świat przepełnił, że ani oczu podnieść nie możemy, aby go nie spostrzec, który jak to powietrze wszystko przenika, wszędzie się znajduje, i w nas i około nas, iż

niejako grzechem oddychamy? Chciałbym to powiedzieć, ale słowa nie znajduję w ludzkich językach. Chciałbym to uczuć, ale piersi moje nie są zdolne takiego uczucia ogarnąć! Grzech, to jest wszelkie i jedyne zło; to jest co archaniola w szatana zamieniło, co ludziom raj zamknęło, co śmierć i wszelkie nędze i biedy na ziemię sprowadziło, co owe sławne i przeraźliwe pomsty Boże ściągało, co piekło utworzyło, piekło zaludniło i gorszym jest nad piekło. Grzech to jest przeciw Twórcy i Panu świata od nędznego robaka miotana obelga, to jest przeciw Ojcu, Dobroczyńcy, Oblubieńcowi dusz naszych okrutna niewdzięczność, to jest nieskończonego Dobra, niepojętej Piękności najsrozsza obraza, to jest owo ohydne piętno na duszy ludzkiej, które bardziej Bogu jest obrzydłe i bardziej nieznośne, niż szatanowi piekło! Grzech to jest owa niewola, z której nas chcąc wykupić, Bóg nasz Jezus Chrystus biczami schłostany, cierniem uwieńczony, zdroje Krwi Boskiej wylewając, obnażony, na krzyżu rozpięty, wśród szyderstw i boleści – grzechem dobity – skonał!... Oto cień grzechu, cóż on jest w istocie? Zgłębiajmy go jak możemy, nie lękajmy się; tośmy do jestestwa własnego dodali.

Ale pilniej jeszcze badajmy, ile ten grzech do nas w szczególności przylega, ile ich mamy, jak są rozmaite, ciężkie, rozmyślne (tutaj już kaznodzieja pomóc nie może, ale sumieniu miejsca ustępuje), dodawajmy dzień do dnia, miesiąc do miesiąca, rok do roku... Chcemy wiedzieć, czym jesteśmy? Dajmy się przygnieść tą górą nieprawości naszych pod którą jęczał i krwią się pocił niewinny Baranek w Getsemańskim ogroju, a przynajmniej łzy żalu wycisnąć sobie dajmy na widok tak ogromnego złego, cośmy, tak drobne istoty, uczynić zdołali.

Lecz nie dosyć na tym, żebyśmy wiedzieli najpierw, co jest grzech, po wtóre o ile do nas przylega, czyli, jakieśmy grzechy popełnili, musimy koniecznie i trzecią wiadomość dodać o źródłach tego grzechu z bagnistej roli duszy naszej zewsząd wytryskających; mówię o wadach i złych nałogach naszych, z których się występki nasze wyradzają. I to do własności naszej należy i od Boga nie pochodzi; ale jedne z tych wad są opłakanym skutkiem Adamowego przestępstwa, drugieśmy sobie sami powtarzanymi grzechami wszczepili. Bez tej znajomości próżna jest znajomość grzechu, albowiem jeżeli źródła nie znajdziem i nie zawalim, zawsze one obrzydliwe wady sączyć się będą, jeżeli korzenia nie wygrzebiem, zawsze one zatrute zielska odrastać będą. Jakże zaś do tej znajomości przyjść możemy?

Tutaj, przyznam, najmilszy słuchacze, jest to praca, ale praca nie trudna przy pomocy łaski Bożej, której nigdy tym, którzy tylko jej pragnąć raczą, zabraknąć nie może; a przy tym praca konieczna, bardziej konieczna od tej dużo cięższej, którą co dzień dla utrzymania życia podejmujemy, bo tu nie o nędzne i krótkie życie, ale o życie nieśmiertelne i błogosławione idzie. Bierzmy się więc do tej pracy natychmiast. Otwórzmy księgę żywota naszego, tam wiadomość pożądaną znajdziemy, tam każdy grzech jest czarną literą. Niech nam przewodniczy i uczy nas w tej księdze czytać kapłan, któremu Pan Bóg jej pieczę poruczył. Pamiętajmy zaś najpierw, że pośród licznych wad naszych jedna jest główna; od której wszystko zależy, która wszystkie inne wady utrzymuje i więcej nam szkodzi jak inne wszystkie razem. To jest ów wódz piekielny, który gdy legnie, nasza wygrana, lecz póki on stoi, mało co znaczą postronne zwycięstwa. Tego już zapewne dobrze znamy, jako przyczynę wszystkiego złego w nas, a przynajmniej łatwo za pomocą spowiednika poznamy. Lecz jeżeli nam duszy zbawienie drogie, jeżeli piekła się lękamy i nieba pragniemy, jeżeli Boga miłujemy a obrażę Jego Majestatu się brzydzimy, musimy koniecznie, musimy niezwłocznie, musimy z całych sił wszystkich środków, które nam sumienie szczerze wskaże, do pokonania tego głównego nieprzyjaciela użyć; i chociaż nam jest najmilszy, chociaż wszystko inne łatwiej byśmy poświęcili, chociaż w głębi samego serca tkwi, musimy go i z głębi serca i z boleścią i z krwią wyrwać! Bóg tego żąda, zbawienie tego wymaga.

Oto w kilku słowach treść znajomości naszego obecnego stanu, i wskazanie działania, które z tej wiedzy wyniknąć powinno; już nam tylko zostaje do zupełnego poznania istoty naszej badać jej przyszłość. Widzieliśmy, czymś byli i czym jesteśmy, obaczmy, czym będziemy. A jakże się o tym dowiemy? Nie trudne pytanie: jesteśmy ludźmi, jest i wielu innych ludzi; co się z nimi dzieje, to się i z nami dzieć musi. Cóż więc widzimy, że się z człowiekiem staje, kiedy "to teraz", ten czas terażniejszy którego my jeszcze używamy, dla niego ustaje, i to co dla nas będzie potem, ta przyszłość dla niego następuje? Oto dusza rozdziela się z ciałem, i następuje śmierć.

Do tego jak widzimy, wszyscy przychodzą, do tego więc i my przyjdziemy; chcemy zaś poznać tę przyszłość naszą, przypatrzmy się jej w drugich. Przypatrzmy się najpierw jej przystępom. Co czuje w ciele umierający? Co czuje w duszy? Jak jest zdolnym wtedy do pokuty za grzechy, do wynagrodzenia krzywd, do odbycia wszystkich trudnych obowiązków, które może niestety do tej chwili odłożył? Co on sądzi o przeszłym życiu, o swoich trudach, o zabawach, o całym świecie?

Przypatrzmy się dobrze, kiedy się chcemy poznać; to nasz własny obraz: tacy i my będziemy. Ale postępujemy dalej; oto już umarł; ciało opuszczone od duszy leży w grobie. Zajrzyjmy i tam, bo i to nasz obraz, nie wzdrygajmy się!... Nie śmiem zasłony odkryć, ale niech każdy w duszy ją sobie odłoni, niech wlepi oczy w ten ohydny widok, i niech sobie powie: To moja przyszłość, takim będzie to moje ciało. I niech sam wnioski czyni.

Lecz mało idzie o ciało; gdzie poszła dusza? Gdzie będziem jej szukać? – Dusza już stanęła przed sądem Bożym, sama przed samym Bogiem; sądzono jej sprawy, słowa, myśli, rozbierano jej grzechy i jej dobre uczynki, jej obowiązki, łaski które dostała, wszystko ważono, wyrok był wyrzeczony na wieki, i teraz jest w niebie lub w piekle.

I tam się odważmy zaglądnąć, wszakżeż nam idzie o poznanie naszego losu, szukajmy i tam obrazu naszego. I cóż zobaczymy w piekle? Ach! kiedy grobowego kamienia odwalić się nie ważyłem, o ile mniej te ognie wieczne jak Bóg wieczny, i straszne, jak pomsta Boża straszna, ukazać się ośmielę. To nie chwila o tych wielkich prawdach mówić; na misjach już nieraz o tym z drżeniem słuchaliście. Tutaj tylko przydam: patrzmy się często w tę przepaść, przypatrujmy się, uczmy się, to jest pewna jedna z dwóch przyszłości naszych.

Jeszcze nam ostatni krok do uczynienia zostaje; mamy drugą możliwą przyszłość naszą poznać, to jest przyszłość błogosławioną. Lecz niestety, tu jeszcze większa niemoc nasza, albowiem ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce ludzkie pojąć nie może, co Bóg zgotował miłującym Go. Niebo! ach czyjeż serce nie zadrgnie na to słowo? niebo, to zebranie wszelkiego dobra, to zabezpieczenie od wszelkiego złego na wieki! Niebo, gdzie wszystkie pragnienia są nasycone, gdzie radość i pokój, i słodycz, i miłość wszystkich łączy i oblewa! Gdzie Boga już nigdy się nie obraża, gdzie Boga całego całym sobą się posiada, gdzie Go się miłuje miłością doskonałą! O Boże o Dobroci, o Piękności bez końca i miary! któż o Tobie mówić, któż o Tobie myśleć zdoła i nie gorzeć pragnieniem posiadania Ciebie!

Oto cel nasz, oby to szczęście nas nie minęło, ale do tego konieczną jest znajomość nas samych.

O. Marian Morawski SI

Ks. Marian Morawski SI (b. prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego), *Kazania i szkice*. Kraków 1921, ss. 273-281. (1)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono).

Pozwolenie Władzy Duchownej:

NIHIL OBSTAT.

J. Urban SI

L. 5610/21.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z KSIĄŻĘCO-BISKUPIEJ KURII

Kraków, dnia 20 maja 1921.

† Adam Stefan

X. Wład. Miś

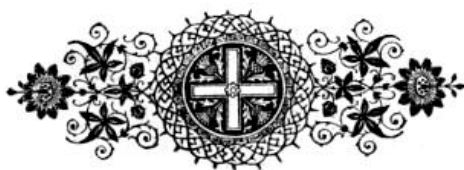
Kanclerz.

Przypisy:

(1) Por. 1) Ks. Marian Morawski SI, a) *Świątych Obcowanie. Część pierwsza: Komunia między duszami.* b) *Dogmat łaski. 19 wykładów o porządku nadprzyrodzonym.* c) *O nabożeństwie do Najświętszego Serca Jezusowego w stosunku do dogmatu i kultu katolickiego.* d) *Dziewięć nauk o Sercu Jezusowym, jako Sercu Kościoła.* e) *O ofierze krzyża.* f) *O męce Pana Jezusa. Kazanie na Wielki Piątek.* g) *Homilia na niedzielę Wielkanocną.* h) *Kazanie na niedzielę Zielonych Świątek. Czym jest Duch Święty w Kościele?* i) *O ofierze Serca Jezusowego w Najświętszym Sakramencie.* j) *Kazanie na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.* k) *Zarys nauki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny.* l) *Kazanie na uroczystość Serca Maryi.* m) *Kazanie na uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie.* n) *Kazanie na uroczystość Matki Boskiej Różańcowej.* o) *O Mądrości Krzyża. Kazanie na uroczystość św. Katarzyny.* p) *Świątych Obcowanie. Komunia z niebem. Pożycie mieszkańców nieba między sobą. Obcowanie ich z nami.* q) *Kazanie na uroczystość św. Franciszka Ksawerego.* r) *O Kościele jako znaku, któremu się sprzeciwiają.* s) *Wieczory nad Lemanem. Co robić.* t) *Filozofia i jej zadanie.* u) *Asemityzm. Kwestia żydowska wobec chrześcijańskiej etyki.* v) *Podpieracz katolicyzmu.* w) *"Wyznania" liberała.* x) *"Spowiedź" Lwa Tołstoja.* y) *Rezensja "Bez dogmatu" Henryka Sienkiewicza.* z) *Klasycyzm w szkołach średnich.* aa) *U stóp Sfinksu.* bb) *Rzym – Koloseum. (Wrażenia z podróży).* cc) *Narodowość wobec filozofii i wobec chrystianizmu.*

2) O. Paweł Segneri SI, a) *Kazanie o Bóstwie Chrystusowym.* b) *Kazanie o piekle.* c) *Kazanie o lekceważeniu sobie grózb Bożych przez niedowiarków.*

- 3) Ks. Józef Stanisław Adamski SI, a) [Kilka uwag o sumieniu i wykład psalmu "Miserere"](#). b) [Łaska Boża czyli podniesienie człowieka do porządku nadprzyrodzonego](#).
- 4) Tomasz à Kempis, [De imitatione Christi. O naśladowaniu Jezusa Chrystusa](#).
- 5) O. Mikołaj Łęczycki SI, [Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego i kilka innych rozważań pobożnych](#).
- 6) O. Gabriel Hevenesi SI, [Maksymy świętego Ignacego. \(Scintillae Ignatianae sive S. Ignatii de Loyola Sententiae et effata sacra. Cum Appendice continente Sententias S. Philippi Nerii\)](#).
- 7) O. J. Petitdidier SI, [Ćwiczenia duchowne według normy św. Ignacego Loyoli \(Exercitia spiritualia juxta normam sancti Ignatii Loyole\)](#).
- 8) Ks. Jacek Tylka SI, a) [Dogmatyka katolicka](#). b) [Traktat o Kościele Chrystusowym](#). c) [O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii](#). d) [O własnościach religii](#). e) [O cnotach heroiczych](#).
- 9) Św. Franciszek Salezy, Biskup i Książe Genewy, Doktor Kościoła, a) [Filotea, czyli Droga do życia pobożnego](#). b) [Kazanie o wieczności Kościoła świętego](#).
- 10) O. Maurycy Meschler SI, a) [Trzy podstawy życia duchowego](#). b) [Dar Zielonych Świąt. Rozmyślenia o Duchu Świętym](#).
- (Przyp. od red. *Ultra montes*).



([HTM](#))